

a mianowicie *domi* i *fori*. Owej niewidzialnej dzielącej je granicy właściwie nie sposób bezkarnie przekroczyć, zanim nie odprawi się przepisanych tradycją ofiar i modłów, sprowadzających się w istocie do sakralizacji lub desakralizacji osób i rzeczy. Jej wytyczanie, a w konsekwencji i przekraczanie stanowiło zawsze obrzęd religijny, samo zaś jej bezprawne naruszenie wiązało się nieodłącznie z poważnymi konsekwencjami różnorodnej natury. To właśnie w jej pobliżu, jeśli nie bezpośrednio w obrębie, chowano jako w „ziemi niczyjej” zmarłych, a niekiedy i karano w ostentacyjnie hańbiący sposób niektórych przestępców; w każdym bądź razie już poza samym *pomerium*. Co znamienne, podobnie i kat (*carnifex*), zwyczajowo zaliczany do najniższej klasy majątkowej, nie mógł mieszkać w samym mieście z uwagi na swój stały, chciałoby się rzec, wręcz fizyczny kontakt ze śmiercią i nieczystymi skazańcami podczas wykonywania wyroków najpierw na Polu Marsowym i później już w okresie cesarstwa na Eskwilinie, stanowiąc na skutek tego w pełni realne zagrożenie dla pozostałych mieszkańców.²

Cała ta indywidualna i zbiorowa przestrzeń świata bogów (czyli świątynia, *templum* i *orbs*) oraz świata ludzi (czyli *urbs*, *oppidum*, *vicus*, *domus*), zwyczajowo sytuowane względem Słońca, stanowią w istocie rzeczy wariantowe odbicie wszechświata-świątyni. Zarówno w *domus*, jak i w lokalnej świątyni i tym bardziej w *urbs*, a właściwie *urbs sancta*, odgrodzonych od świata zewnętrznego świętą i nienaruszalną granicą, i tworzących swego rodzaju przestrzeń zamkniętą, obowiązywał wyraźny podział na tzw. część ogólnodostępną i na pomieszczenia lub strefy, do których nie mieli wstępu ludzie obcy, w tym i bogowie, i *sui*, w stosunku do których obowiązywała *aquae et ignis interdictio*. Rozdzielała je strefa tzw. ziemi niczyjej, przeważnie zatem nieuprawianej ziemi granicznej, prawnie lub też częściej jedynie zwyczajowo wyodrębnionej od przyległych obszarów (o szerokości od 5 do 6 stóp) i określanej tradycyjnie w rzymskiej terminologii mierniczej jako *fines* i *limites*. To wszystko składało się na swoisty system pierścieniowo rozkładających się stref i pasów obszarów pośrednich, układających się wokół centrum-początku, czyli *mundus*, gr. *bothros*, na granicy tego i tamtego świata, gdzie krzyżowały się *cardo* i *decumanus*, a któ-